CENA 10 GR.

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I Sobota, 19 maja 1934 r. Nr. 13

Tradycyjna konfiskata

Wczorajszy numer „Sztafety" znów z białą plamą

Wczoraj rano znów „Sztafety" nie znaleźli nasi czytelnicy w kioskach.

— Dlaczego?

— A no — znów skonfiskowana!

Taka już snać wyrobiła się — „tradycja". Przed poranną ekspedycją dzienników Komisarjat Rządu zawiadomił naszą redakcję, że numer jest skonfiskowany. Za co — nie zawiadomiono nas.

Dopiero o godz. 12-ej w południe, już po wycięciu przez nas z płyt przypuszczalnych skonfiskowanych artykułów otrzymaliśmy oficjalne zawiadomienie, że skonfiskowany został ustęp z listu maturzysty o „Sztafecie", który zamieściliśmy p. t. „Najmłodsi o Sztafecie".

Wobec tego powtarzamy w dzisiejszym numerze ów list z opuszczeniem skonfiskowanego ustępu.

Onegdaj odprowadzono do aresztów w komisarjatach policji ponad 200 ideowych kolporterów naszego pisma, członków Obozu Narodowo - Radykalnego. Nie zostali oni aresztowani — tylko „doprowadzeni" dla sprawdzenia legitymacyj. Sprawdzanie trwało w każdym wypadku po kilkanaście godzin. Aż do sprawdzenia przetrzymywano naszych kolporterów w areszcie.

Wśród „doprowadzonych" i osadzonych na kilkanaście godzin w areszcie, znajdowało się kilkadziesiąt koleżanek.

Humor w aresztach panował doskonały. Przyjaciele naszego ruchu postarali się o dostarczenie osadzonym w aresztach sutych „wałówek".

Jeżeli „Sztafeta" będzie się rozwijać

Jesteśmy zgubieni—piszą żydzi

Znamienny artykuł żargonowego „Hajnta"

W prasie żydowskiej aż się roi od artykułów i notatek poświęconych „Sztafecie" i ruchowi narodowo-radykalnemu. Jak dalece żydzi się zaniepokoili tego najwymowniejszym dowodem jest artykuł A. S. Livika p. t. „Sztafeta" w żargon. „Hajncie".

Swój artykuł autor zaczyna od scenki w tramwaju, do którego wchodzi kilku młodzieńców i panien, sprzedających „Sztafetę". Twarze wesołe. Publiczność polska wita ich z sympatją, natomiast żydzi poczynają pochmurnieć, czują się nieswojo, powoli opuszczają wóz. Autor wyjaśnia, dlaczego przejście „Sztafety" na pismo codzienne podziałało na żydów tak przygnębiająco:

„Że żydzi zjawienie się „Sztafety" jako pisma codziennego, przyjęli tak poważnie i tragiczniej, niż napady na żydów w różnych miejscowościach, w tem tkwi głęboki psychologiczny zmysł narodu, który jest bogaty w smutne doświadczenie. W czasach normalnych i u narodu normalnego, zjawienie się takiego pisma podżegawczego, jak „Sztafeta", powinno wywołać jedynie uśmiech pogardy..."

Dlaczego pogardy? Bo redaktorem jest student, który był skazany za bicie szyb w sklepach żydowskich.

Artykuły w „Sztafecie" są naiwnie judofobskie i na poważnych ludzi nie mogły zrobić wrażenia:

„ale, czyż w Niemczech nie tak się zaczęło? Czy „cały hitleryzm w początku nie był „ruchem" kilku na poły wykształconych ludzi o dużych ambicjach i małym umyśle?"

Niestety:

„musimy przyznać, że młodzieńcy z „Nara" nie są tylko judofobami i chuliganami, lecz są również oni w pewnym sensie idealistami, a w dodatku przyjęli od hitleryzmu naukę, że można połączyć najskrajniejszą judofobję z „prawdziwym" socjalizmem. I to właśnie jest niebezpieczne..."

„Sztafeta" wypowiada walkę nie tylko żydom, lecz i spekulantom z pośród własnego społeczeństwa:

„Taki język przemawia do serc miljonów i żyd z ulicy wie i czuje to: jeżeli ta młoda „Sztafeta" będzie rozwijała się, to wówczas jesteśmy zgubieni"...

„Die Weltbühne" ,tygodniowe pismo żydów - emigrantów z Niemiec zapytuje:

„Co czyni rząd polski, by nie dopuścić, iżby ruch „Nara" rozwijał się i nie stał się niebezpieczeństwem dla nas i dla całego kraju?.."

Żydzi mają zaufanie do sanacji, która „Skupia w swoich szeregach najenergiczniejszych ludzi w Polsce, dbających o interes państwa":

„Dlatego też w imieniu dobrego prawa możemy żądać od sanacji, aby ona również sprawę naszego bytu rozpatrywała, jako sprawę państwową pierwszorzędnego znaczenia i otwarcie i jasno oświadczyła, że w Polsce Piłsudskiego niema i nie będzie miejsca dla hitleryzmu".

Rzucamy hasło:

10.000 prenumeratorów do 1 czerwca!

Czekamy na odzew przyjaciół „Sztafety"

Piszemy do przyjaciół — bo któryż z czytelników „Sztafety" nie jest jej przyjacielem?

Przez tych kilka dni, kiedy „Sztafeta" ukazuje się w Warszawie jako dziennik spotkaliśmy się z tyłu dowodami sympatji, życzliwości i czynnej pomocy, że wiemy już: nasze pismo i jego czytelnicy to jedna wielka rodzina. Hasła przez nas głoszone cele do których zmierza ruch radykalno - narodowy — to hasła i cele całego świadomego społeczeństwa polskiego. Myśmy je tylko sformułowali.

Dlatego ruch nasz tak szerokie odrazu zatoczył kręgi, dlatego „Sztafeta" już w pierwszym dniu ukazania się w stolicy zdobyła nakład, jakim może się poszczycić mało które ze starych, dawno wychodzących gazet.

Ale też — właśnie dlatego — odrazu spiętrzono nam na drodze przeszkody i rozliczne trudności. Przeszkód się nie boimy i trudności przezwyciężymy, bo idziemy w przyszłość z wiarą, bo wiemy, że społeczeństwo jest za nami, bo z zarzewia „Sztafetv" już buchnął w stolicy płomień entuzjazmu, którego nic nie ugasi.

„Sztafeta" — to pismo pracującej Warszawy. „Sztafeta" — to pismo, które walczy o Polskę dla Polaków. „Sztafeta" — to pismo walki o lepsze jutro.

Założyliśmy je z wielkiej ilości zupełnie drobnych składek członków Obozu Narodowo - Radykalnego. Redakcja i administracja pracuje bezpłatnie. Rozprzedaż „Sztafety" na ulicach prowadzą ideowi kolporterzy.

Teraz kolej na Was, czytelnicy i przyjaciele!

Niechaj wyrazem solidarności z nami — będzie Wasze trwałe związanie się z pismem.

„Sztafeta" powinna się znajdować w każdym polskim domu codziennie i stale.

„Sztafetę" trzeba zaprenumerować!

Chcemy zdobyć do 1-go czerwca 10.000 prenumeratorów. Cyfra wysoka? Prawda! Ale przyzwyczailiśmy się do wysokich cyfr — ruch nasz już jest masowy.

Nie zwlekajcie! Nie odkładajcie na jutro! Ogłaszamy wyścig: Codziennie ogłaszać będziemy liczbę zgłoszonych prenumeratorów. Te cyfry niech świadczą o prężności i sile naszego ruchu.

Prenumerata miesięczna wynosi tylko 2 zł. 30 groszy. Tę sumę wpłacić trzeba na konto P. K. O. Nr. 28.659. Od 1-go czerwca każdy, kto zgłosi prenumeratę, będzie otrzymywał „Sztafetę" do domu.

A więc — czekamy na odzew Warszawy.

Tron Dollfussa drży

Hitlerowcy rzucili bombę

WIEDEŃ 18.5. W sali koncertowej słynnego "estspielhausu w Salzburgu eksplodowała dziś o godzinie 18-ej bomba dynamitowa, którą nieznani sprawcy ukryli w znajdującym się na sali wodotrysku. Siła wybuchu była niezwykle wielka. Wyrządzone szkody materjalne są bardzo duże. Wskutek wybuchu bomby popękały wszystkie szyby z okien gmachu koncertowego oraz sąsiadujących z nim budynków.

Przebywający w czasie wybuchu w kancelarji osoby odniosły mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Policja „wszczęła energiczne dochodzenia" celem wykrycia sprawców zamachu, który zarówno w Salzburgu, jak i w stolicy wywołał niezwykłe oburzenie, ze względu na istniejące przypuszczenia, że sprawcami zamachu byli narodowi socjaliści.

Na co mają bolszewicy pieniądze

Turystyka pod biegun i nędza mas

RYGA 18.5. Według doniesień z Moskwy w komunikacji kolejowej pomiędzy Leningradem i Murmańskiem wprowadzono nowy pociąg pośpieszny pod nazwą „Polarna Strzała". Pociąg ten odbywać będzie podróż do Murmańska o trzy godziny krócej, aniżeli normalne pociągo pośpieszne. Wprowadzenie „Polarnej Strzały" ma przyczynić się do zwiększenia ruchu turystycznego do okolic podbiegunowych a jednocześnie tłumaczy się koniecznością szybkiej komunikacji z okolicami podbiegunowemi, gdzie liczne ekspedycje so wieckie prowadzą prace naukowe, na szeroką skalę.

Gangsterzy hulają nadal

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK 18.5. W miejscowości Flint w stanie Michigan trzech bandytów napadło na kasę oszczędności i po sterroryzowaniu urzędników zrabowało około 30 tysięcy dolarów. Krążą pogłoski, że jednym z bandytów był słynny gangster Dillinger, który dotychczas nie został ujęty. Nowy napad z udziałem groźnego bandyty wywołał silne wrażenie w szerokich kołach opinji amerykańskiej.

LONDYN 18.5. W związku z napadem bandytów na kasę oszczędności w miejscowości Flint w stanie Michigan donoszą z Nowego Jorku, że na krótko przed dokonaniem napadu przywieziono do banku 100.000 dolarów, które zdążono schować w skarbcu banku, gdzie bandyci się nie dostali. Jeden ze świadków napadu utrzymuje z całą stanowczością, że wśród bandytów znajdował się również Dillinger.

Balon wlókł dwa trupy przez 20 klm.

Rozwiązanie zagadki balonu „Bartsch von Sigsfeld"

Specjalna komisja Osawiochimu w Moskwie ogłosiła wyniki dochodzenia w sprawie niesłycha nie tajemniczej katastrofy niemieckiego balonu stratosferyczne go „Bartsch von Sigsfeld". Według komunikatu komisji balon niemiecki opadł w pobliżu miejscowości Siebież i podrzucany silnym wiatrem wlókł się na przestrzeni 20 km., zawadzając o drodze o krzaki. drzewa, budynki i słupy telegraficzne. Kilkanaście słupów telegraficznych zostało przewróconych na skutek uderzenia balonu.

W pewnym kolektywie rolnym balon zawadził o dach czytelni komunistycznej zrywając dach i powodując uszkodzenie budynku. Wreszcie balon znalazł się nad powierzchnią jeziora, do którego wypadły z uszkodzonej gondoli zwłoki obserwatora, inżyniera Schrenke. Jak twierdzi komisja Osawiochimu śmierć obydwóch lotników niemieckich nastąpiła już w godzinę po starcie wskutek wadliwego funkcjonowania aparatów tlenowych we wnątrz gondoli.

W gondoli nie znaleziono żadnych notatek lotników oprócz wstępnych uwag datowanych w 45 minut po wystartowaniu balonu. W ten sposób, jak twierdzi komisja sowiecka, niemiecki balon stratosferyczny odbył t. zw. ślepy lot ze zwłokami dwóch lotników.

54 ofiary

katastrofy w kopalni

PARYŻ 18.5. Z Mons donoszą, że podczas pierwszej katastrofy w kopalni Lambrechies zginęło 54 górników. Dotychczas wydobyto zwłoki 23 górników, zaś ciał 31 górników nie odnaleziono. Podczas drugiej katastrofy, która wydarzyła się wczoraj, zginęło 15 osób, zaś 7 jest c. rannych.

Z 6 pasażerami

do Afryki

PARYŻ 18.5. Lotnik francuski Mermoz wystartował dziś z Maringnagne do Natalu. Ma on zamiar lądować w Casablanca i Dakarze. W locie Mermoza bierze udział 6 pasażerów.

Pieszo ze Śląska do Warszawy

w poszukiwaniu chleba, pracy i sprawiedliwości

Do redakcji „Sztafety" zgłosił się wczoraj wieczorem górnik. p. Glozewicz Paweł z Bytkowa, pow. katowickiego. P. G. pieszo przebył 340 kilometrów w poszukiwaniu sprawiedliwości. Odsyłany od urzędu do urzędu i odprawiany wszędzie z kwitkiem, był już bliski rozpaczy, gdy skierowano go do nas. Oto jego historja:

Po przepracowaniu 24-ch lat na kopalni „Richter", uzyskał prawo do emerytury w wysokości 30-tu zł. P. G. ma na utrzymaniu żonę i siedmioro dzieci, przyczem sam czynsz mieszkaniowy zjada 15 zł. Ale nawet te, mniej, niż głodowe dochody cofnięto mu w czerwcu ub. roku de cyzją p. naczelnika urz. gminnego, Wadowskiego, gdyż... syn p. G. sprzedawał gazety, zarabiając do 20-tu zł. miesięcznie.

— Łatwo to przyszło p. Wadowskiemu, — mówi górnik — gdy zarabia prawie tysiąc zł. miesięcznie i buduje willę za 60 tysięcy! Ale co pozostało mnie? Jak żyć?!

Piśmienne podania do gminy szły do kosza, a województwo skierowywało znów do gminy. Zapowiadał, że pójdzie do ministra — „Niech idzie do djabła!" poucza! go woźny w województwie, gdzie nie uzyskał audjencji.

Gdy wreszcie, po 7-mio dniowej podróży, przybył do Warszawy, dowiedział się w Inspektoracie Pracy, że... ma wracać i jeszcze raz probować interwencji u władz lokalnych. Pan G. nie ma na podróż powrotną. Opieka Społeczna odmówiła mu zapomogi, a bilet kosztuje ok. 20 zł.

— Jak wrócę — skarży się — też nie nic wskóram Znów podania pójdą pod stół. Bo, proszę pana, ja należę do „Sokoła"...

Dodać należy, że p Glozewicz jest trzykrotnym powstańcem śląskim.

Francja wyludnia się...

Zastraszająca statystyka paryska

PARYŻ 18.5. Z ogłoszonych danych statystycznych wynika, że w pierwszym kwartale r. 1934 zanotowano w Paryżu ogółem 9.742 narodzin i 10.606 zgonów, czyli nadwyżka zgonów nad narodzinami wynosi 864. Prasa, podając powyższe cyfry, stwierdza, że liczba narodzin w Paryżu jest najmniejsza ze wszystkich stolic Europy i rażąco niska jak na miasto o trzech zgórą miljonach ludności. Jedynemi prowincjami Francji, wykazującemi obecnie wzrost ludności są Normandja, Bretanja, departamenty północne oraz Alzacja i Lotaryngja.

Niema zwycięstwa bez walki

SPRAWY DNIA

Dawid, Josek i trzech profesorów

Dziś odbywał się proces o oszczerczą napaść pisma „Wolnomyśliciela Polskiego“ na kościół katolicki i zmarłego posła japońskiego — chrześcijanina Hirouki - Kawai. Wydawcą „Wolnomyśliciela“ jest Dawid Jabłoński, pisuje tam jeden z wyższych urzędników M. S. Z. Jaśkiewicz.

Obok „Wolnomyśliciela Polskiego“ wychodzi drugie podobne pisemko „Racjonalista“. Wydaje je Josek Landau, a pisują w niem trzej profesorowie uniwersytetu: Ułaszyn z Poznania, Kotarbiński i Czarnowski z Warszawy.

Oba te pisma wymyślają na wszystko co ma jakąś wartość w życiu narodu, pisząc nieprawdopodobne głupstwa, a profesorowie (zwłaszcza prof. Kotarbiński, który pisuje o jakiejś „Cioci Franci“) silą się na specjalne obniżenie poziomu swoich artykułów.

Czyż ci dygnitarze: urzędnicy i profesorowie nie czują, że rola szabes-goja jest nietylko podła, ale i śmieszna.

Profesor uniwersytetu musi umieć zachować godność swego stanowiska.

Dlatego też nie może być profesorem, kto należy do loży masońskiej

Handel nie chce iść

Angielski minister skarbu Chamberlain oświadczył wczoraj że nie można liczyć na handel międzynarodowy i Anglja musi iść tylko na rozwój handlu wewnętrznego między poszczególnemi częściami państwa.

Tak kona handel międzynarodowy, a wraz z nim i międzynarodówka handlarzy, kapitalistów bez ojczyzny i czci.

Na miejsce gospodarstwa światowego, w którem świat składał się z tysięcy wolnych lub związanych kupców, a towar nie miał ojczyzny przychodzą zorganizowane gospodarstwa narodowe. Zorganizowane gospodarstwo narodowe, to nie kapitalizm z jego wyzyskiem i oszustwem, ale też nie komunizm z jego niewolą i bezdusznością. To gospodarstwo kierowane w myśl dobra narodu, w którem państwo pilnuje, aby panował ład, nie wyzysk i naród, a nie obcy przybysze.

Znieść totalizatora!

Dość pompowania pieniędzy z naiwnych

Opisywane przez nas stosunki na polu wyścigowem tak długo nie ulegną zmianie, jak długo nie zostanie zniesiony i zakazany totalizator.

Wyścigi bez totalizatora? Czy to możliwe? Możliwe i konieczne. Kto chce oglądać konie i zajmować się ich hodowlą, będzie chodził na wyścigi, nie grając, tak jak chodzi się na wyścigi kolarskie. Ustanie zaś haniebny proceder wyciągania pieniędzy drogą oszustw i kombinacyj od ludzi biednych przez kombinatorów, ustanie rozgorączkowanie tłumów hazardem, wypadki, liczne niestety, marnowania się ludzi i przepuszczania pieniędzy.

Tymczasem gorsząca zabawa trwa. Wczoraj znów tłumy zapchały drewniane trybuny i „świński targ“ i grały...

Warto poświęcić trochę uwagi samym rozgrywkom poszczególnych gonitw, które choć rozgrywające się w oczach całej publiczności mają swe tajemnice. Przy odpowiedniej jeździe można przegrać gonitwę nawet na najlepszym koniu, tak jak to przedwczoraj uczynił żokiej Pasternak.

Serję tych „nieudolnych jazd“ rozpoczął żokiej Jagodziński nie wyjechawszy zupełnie Gandi'ego II, którego dosiadał. Bieg był rozegrany w ten sposób, że koń idący w rezerwie, tak jak dosiadany przez Jagodzińskiego, mógł swobodnie zwyciężyć wyczerpanego prowadzeniem Gota, ale widocznie nie na rękę to było dosiadającemu faworyta żokiejowi, to też wygrał koń p. Żółkiewskiego o wiele mający mniej szans niż jego groźny konkurent poł[illegible] - tylko o łeb.

Drugą kombinacją, która jednak dzięki dobrej jeździe żokieja angielskiego Keogh'a nie udała się miała polegać na tak często stosowanym przez naszych dobrze w tem wyszkolonych jeźdźców „zamknięciu“ faworyta. Polega to na tem, że konia który ma największe szanse wygrania przyciska się do tak zwanej bandy w ten sposób ażeby miał przeciętą drogę i nie mógł na finiszu minąć konia idącego w przodzie. Tak też i było w wyżej wspomnianej gonitwie. Jeździec Bogobowicz, który dosiadał Ferydora przeciął drogę nie dając finiszować Imperatorowi. Tylko dzięki nadzwyczajnej przytomności umysłu i chęci wygrania nie zwąchanego jeszcze z naszemi dyktatorami toru anglikowi ten skandaliczny manewr Bogobowicza nie skończył się przegraną faworyta.

Władze towarzystwa nie uważałyby za stosowne nawet udzielić napomnienia Bogobowiczowi a jest to bardzo obiecujący chłopak i jeżeli dalej pójdzie temi drogami, przejdzie nawet uważanego na torze za najbardziej sprytnego kombinatora żokieja Chatisowa.

To jest jeszcze jeden przykład, który daje nam prawo do żądania: znieść totalizatora!

REPERTUAR

TEATRY

WIELKI: Dziś „Popielny“ Kondrackiego. „Flis“ Moniuszki i „Wesele na wsi“ Jutro „Tosca“ Pucciniego

TEATR NARODOWY: Dziś „Lowaszcz“ z Ćwiklińską i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kaligula“ Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Czasowo nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Dolek z kar[illegible]“ z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko“ Szwarkina

ATENEUM: Dziś i jutro „Karykatury“ J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa“ z Adwentowiczem.

STARA BANDA (Hollywood): Dziś inauguracyjna rewja „Drzwiami i oknami“.

RADJO

na dzień 19 maja

Godz. 7 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 D. c. muzyki z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Wieży Marjackiej. 12.15 Muzyka pop. z płyt. 12.30 Wiadomości o pogodzie. 12.33 Dalszy ciąg muzyki popularnej z płyt. 15 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 15.05 Wiadomości o eksporcie 15.10 Wiadomości gospodarcze 15.35 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.40 Audycja dla chorych. 16.15 Przemówienie o Funduszu obrony morskiej 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.35 Transmisja z kortów Legji w Warszawie fragmentu międzynarodowego spotkania tenisowego Francja — Polska. 17.20 Odczyt (z cyklu „Historja“) p. t. „Idea batorjańska“ 17.40 „Perspektywy polskie na eksport“ reportaż z pracowni prof. dr. Kazimierza Bartla (Tr. ze Lwowa). 18.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.15 Przegląd rolniczy prasy krajowej i zagranicznej (Tr. z Wilna). 19.25 Recytacje poezyj. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Wieczór wariacyj fortep. polskich kompozytorów. 20.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.55 Koncert w wyk. Ork. P. R. 22 Muzyka lekka z płyt. 23.05 Muzyka taneczna z kabaretu „Nowy Momus“ w Oazie.

Żydzi znieważyli pamięć posła japońskiego

Kiedy będzie sprawa karna przeciw masońskiemu pisemku?

Wczoraj Sąd Okręgowy miał rozpatrywać sprawę Matuszczyka, redaktora odpowiedzialnego masońskiego pisma „Wolnomyśliciel polski“, w którem pisuje kilku żydów i paru profesorów uniwersytetu, masonów. Rok temu w związku ze śmiercią i przyjęciem chrztu przez posła japońskiego w Warszawie ś. p. Hirouki - Kawai wystąpił „Wolnomyśliciel“ z bezprzykładną napaścią na Kościół katolicki.

W piśmie ten. wydawanem przez Dawida „Jabłońskiego“ drukowano artykuł podobno pióra niejakiej Jankowskiej pod tytułem: „Jak był ochrzczony poseł japoński w Warszawie“. Do artykułu tego napisanego oczywiście swoistym stylem włączono komunikat Katolickiej Ajencji Prasowej, opisującej, jak Nuncjusz Apostolski J. E. Marmaggi, przyjaciel posła, dowiedziawszy się o śmiertelnej chorobie przybył do niego celem pożegnania się z umierającym. W czasie rozmowy poseł wyraził pragnienie przyjęcia chrztu. Nunciusz nie odmówił i udzieliwszy chrztu apostolskiego namaścił chorego olejami świętemi.

Wolnomyśliciel napisał na zakończenie komunikat: „Oleje święte nie pomogły, bo jednak poseł umarł“. Ponadto autorka artykułu twierdziła, że Nuncjusz Apostolski nie zgodził się na przewiezienie zwłok posła do Japonji celem spalenia ich według zwyczaju japońskiego o co prosiła żona, która jest szyntoistką, gdyż chciał, ażeby kościół zarobił na pogrzebie. Postępowanie takie Wolnomyśliciel określił jako oszustwo

Niesłychane wystąpienie żydowskiego piśmidła spotkało się z należytą odprawą. Przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Wolnomyśliciela“ wpłynęły do sądu dwie skargi: jedna z zarządu parafji Św. Krzyża, któremu artykuł zarzucał zdzierstwo, opisując, że proboszcz kazał sobie zapłacić 5 tys. zł. za odprawienie mszy świętej oraz druga księdza Kaczyńskiego, domagająca się ukarania żydów za obrazę kościoła.

Teraz dopiero żydowska klika zrozumiała, że nie ujdzie jej to nikczemne oszczerstwo na sucho. Albowiem dokumenty stwierdziły, że parafja św. Krzyża pobrała tylko 300 zł. za światło, służbę i t. p., resztę zaś otrzymało przedsiębiorstwo pogrzebowe. Matuszczyk, chcąc ratować sytuację, zamieścił sprostowanie i przeproszenie parafji Ś-to Krzyskiej. W drugiej sprawie nie wykręcił się jednak, gdyż ksiądz Kaczyński nie cofnął sprawy i domagał się surowego ukarania oszczercy. Właśnie wczoraj miała odbyć się pierwsza sprawa Matuszczyka. Umorzono ją jednak, gdyż oszczerca napisał odwołanie i przeproszenie.

Dodać należy, że ks. Kaczyński wniósł jednocześnie doniesienie do prokuratora, domagając się wystąpienia z urzędu przeciwko Matuszczykowi, gdyż obraził on instytucję Kościoła, którego religja uznana jest za panującą w państwie. Ciekawe jest w jaki sposób władze prokuratorskie załatwiły tę sprawę, albowiem dotychczas pomimo, że upłynął rok od doniesienia, sprawa nie wyjrzała na światło dzienne.

Zamaskowani bandyci

Przez całą noc szaleli pod Sochaczewem

We wsi Pawłowice powiatu Sochaczewskiego dokonano wyjątkowo bezczelnego napadu bandyckiego.

W czwartek około godziny 9 wieczorem zjawiło się w domu Ludwika Oleanderka, kościelnego, 5 zamaskowanych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zmusili całą rodzinę do zejścia do piwnicy. Tam w kącie leżały już jęczące w więzach dwie kobiety: właścicielka sklepiku spożywczego p. Wasilewska i jej służąca Kopciówna.

Na straży uwięzionych stanął jeden bandyta, podczas gdy reszta zajęła się plądrowaniem całego domu. Z mieszkania Oleanderka ukradziono 20 zł. gotówką i kosztowności wartości 200 zł., ze sklepiku p. Wasilewskiej zabrano 50 zł. gotówką i artykuły spożywcze. Po dokonaniu rabunku bandyci wyciągnęli z piwnicy Kopciównę i w krzakach otaczających dom dokonali na niej gwałtu.

Uciekając potem w stronę Warszawy natknęli się na jadącego na rowerze nauczyciela wiejskiego p. Maurycego Wawrzyńskiego, którego ściągnęli z roweru i obrabowawszy z posiadanych pieniędzy związanego porzucili w rowie przydrożnym. Wawrzyński zdołał po niejakim czasie uwolnić się z więzów i zawiadomić policję o dokonanym napadzie.

Policjanci, idąc drogą, usłyszeli okrzyki i wołania o pomoc, dobiegające z domu Oleanderka. Po dłuższem poszukiwaniu odnaleziono zamkniętych w piwnicy mieszkańców domu.

Policja wszczęła energiczne śledztwo celem odszukania bandytów.

Klęska komunistów na Pradze

W wielkiej sali przy ulicy Zamoyskiego 20 na Pradze odbyło się zebranie Obozu Narodowo-Radykalnego, owarte dla wszystkich, w którem brało udział około 400 robotników. Na zebraniu poza zwolennikami Obozu Narodowo - Radykalnego stawiła się zorganizowana grupa lewicy PPS., będącej w istocie swej komunistami.

Po referacie kol. Kozakiewicza, Gluzińskiego, Prószyńskiego i Malickiego wystąpił przedstawiciel komunistów. Zebrani robotnicy, słysząc mętne i krętackie wywody komunisty-studenta, który opowiadał o burżuazji w „Bratniej Pomocy“ Politechniki, nie dali mu skończyć. Skoro zaś zorganizowani komuniści zaczęli śpiewać międzynarodówkę, zebrani ułatwili im bez środków zbyt gwałtownych wyjście z sali.

Na ulicy czekała policja w wielkiej liczbie, która nie miała tytułu do wkroczenia. Zebranie zakończono okrzykami na cześć Obozu Narodowo - Radykalnego i hymnem młodych.

Żydzi cieszą się...

„Der Moment“ o aresztowaniach kolporterów „Sztafety“

Żargonowy „Der Moment“ Nr. 116 z 18.5.34, notatka „Aresztowano prawie wszystkich sprzedawców „Sztafety“.

„Władze bezpieczeństwa ustaliły, że przy sprzedaży chuligańsko - hitlerowskiego pisma „Sztafeta“ jest uprawia na nagonka judofobska (Jak wiadomo, wszyscy sprzedawcy „Sztafety“ są członkami organizacji „Nara“).

„W związku z tem Komisarjat Rządu zarządził aby policja aresztowała wszystkich sprzedawców, którzy przy „sprzedaży“ „Sztafety“ wypowiadają jakieś okrzyki judofobskie i prowokują w ten sposób wystąpienia. W ciągu dnia wczorajszego policja zatrzymała prawie wszystkich sprzedawców „Sztafety“. Zostali oni oddani do rozporządzenia sędziego śledczego.

Strajk w wapiennikach

W kieleckich wapiennikach wybuchnął wczoraj strajk, który objął 1200 robotników.

Strajkujący zażądali podwyżki płaco około 16 proc.

Wobec odmowy pracodawców robotnicy przystąpili do strajku, wystawiając straże przy wapiennikach.

Wszędzie panuje spokój..

Piorun uderzył podczas licytacji

na której miano sprzedać stary ołtarzyk

Podczas czwartkowej wielkiej burzy przeciągającej nad Warszawą, odbywała się licytacja ruchomości w domu Jadwigi Lubomirskiej w Al. Frascati koło Sejmu. W licytacji, którą prowadził komornik Jabłoński brało udział wieel osób, zainteresowanych cennemi przedmiotami, wystawionemi na sprzedaż, wśród których był również stary ołtarzyk domowy. Nagle, w chwili ywwoływania przez komornika jednego z zajętych przedmiotów w willę uderzył piorun. Dzięki znajdującemu się na dachu piorunochronowi — grom nie wyrządził żadnej szkody, wywołał jednak tak wielki popłoch, że wszyscy obecni na licytacji uciekli.

Chemik spoliczkował inżyniera

„Tylko ludziom podaję rękę“

W laboratorjum centralnej stacji doświadczalnej Gazowni miejskiej przy ul. Dworskiej 25 wynikło zajście między pracownikami. Chemik Mieczysław Dąbkiewicz odmówił podania ręki inż. Wacławowi Górskiemu, twierdząc, że „tylko ludziom podaje rękę!“

Pan Górski, który wywnioskował z tego, że podają w wątpliwość jego człowieczeństwo, zareagował spoliczkowaniem podwładnego a nawet, gdy ten ostatni sięgnął znacząco do kieszeni, pobił go dotkliwie, powodując obrażenia głowy, twarzy i rąk.

W rezultacie Dąbkiewicza zabrano na stację pogotowia, a Górski otrzymał urlop dla poratowania „systemu nerwowego“.

Pierwsze ofiary

w walce o Nową Polskę

Rogoźno 17.5.34 r.

W niedzielę 13 maja między 9 a 10 wieczór jeden z członków miejscowej Placówki O.N.R. kol. Edward Bosacki lat 29 został zabity przez bojówkę strzelecką. Zabity był czynnym działaczem w dawnem O. W. P. i już od kilku lat grożono mu śmiercią. W grudniu zeszłego roku został już raz napadnięty przez bojówkę strzelecką i tak ciężko ranny, że przez 4 tygodnie przebywał w szpitalu.

Z chwilą kiedy powstało tutaj O. W. P. (obecnie O. N. R.) jako jeden z pierwszych organizował nasze grupy. Stało się to solą w oku Strzelców i żydów. W ciepłą noc majową został ś. p. Bosacki z tyłu zdradziecko napadnięty przez bojówkę złożoną z 5 strzelców. Chociaż był uzbrojony nie miał czasu się bronić. Padł na miejscu zakłuty nożami. Nazwisko mordercy brzmi Noak.

We środę o godz. 5 i pół po poł. odbył się pogrzeb ś. p. zamordowanego. Członkowie O. N. R. w jasnych koszulach nieśli ciało. Za trumną kroczył oddział 300 członków naszego Obozu z Rogoźna. Społeczeństwo miejscowe głęboko wstrząśnięte wzięło tłumny udział w smutnej uroczystości: około 3000 osób było na cmentarzu.

Ś. p. kol. Edward Bosacki powiększa smutny szereg bohaterów i męczenników Idei Narodowej. Wiemy, że jeszcze niejeden z nas krwią łasną przypieczętuje służbę sprawie. Ale droga nasza wiedzie do zwycięstwa.

Bojownikowi wielkiej idei Czołem!

Wielki zlot kometowy

Walka o puhar — Samoloty nad Bałtyk

Dziś rozpoczynają się zawody lotnicze. Rozpoczyna je Wilno. Z Warszawy lecą pilot Iwanowski i Osiński, na „RWD-5“ oraz pilot Matysiak z Urbanem na samolocie „I. B.-2“. W Wilnie rozegra się walka o puhar, zdobyty w ubiegłym roku przez pilota Osińskiego.

Ciekawą rozgrywką konkursową jest dzisiejszy zlot kometowy do Wilna, w którym decyduje o zwycięstwie ilość przebytych kilometrów do godz. 7-ej wieczorem. Z tego powodu starty muszą być wczesne.

W programie zawodów przewidziano lot okrężny na trasie 900 klm. oraz próba lądowania.

Niedługo ma odbyć się, zorganizowany przez Aeroklub wileński „Lot Bałtycki“ na trasie 800 km. Szlak lotu ma ciągnąć się wzdłuż wybrzeża morskiego.

W ciągu najbliższego czasu przygotowywane są zaprojektowane inne imprezy lotnicze na terenie Polski.

W najbliższą niedzielę odbędzie się zlot gwiaździsty z całego kraju do Łodzi. W zlocie udział wezmą również piloci cywilni. Zapowiedziały swój udział dzielne pilotki panie Szubejkówna i Czyżewska.

W początkach czerwca odbędą się w Krakowie zawody lotnicze oraz zlot południowo - zachodniej Polski.

We wszystkich tych zawodach udział uczestników jest znaczny; startuje po kilkanaście maszyn; przewagę mają znakomite maszyny polskie.

Obecnie wszystkie wysiłki aeroklubów lotniczych skupiają się głównie na przygotowaniach do Challenge'u. Chlubnej tradycji bohaterskich lotników polskich Żwirki i Wigury nie możemy się sprzeniewierzyć. Konieczność zwycięstwa zobowiązuje do ciężkiej, starannej pracy.

Co będzie

z chrześc. Zw. Służby Domowej

Jak dowiadujemy się Sąd Okręgowy, który rozpatrywał sprawę zamknięcia Stow. Służby Katolickiej w Warszawie — decyzji władz adm. nie zatwierdził.

Komplet sędziowski, któremu przewodniczył s. Danielewicz, przychylił się do wywodów rzecznika Związku mec. Marjana Niedzielskiego — sprawę odroczył, przekazując akta prokuraturze, celem uzupełnienia akt śledztwa.

Żydowscy bankierzy aresztowani

W Busku zostali aresztowani dyrektorzy miejscowego żydowskiego Banku Ludowego, Klein i Danziger. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem fałszerstwa ksiąg handlowych.

Najmłodsi o „Sztafecie“

List ucznia gimnazjalnego

Redakcja „Sztafety“ otrzymała onegdaj poniższy list ucznia gimnazjalnego:

Warszawa, 17.5.1934.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z radością dowiedzieliśmy się (t. j. 90 proc. moich kolegów z klasy 8 i ja), iż „Sztafeta“ stała się dziennikiem. Ze szczególnem zainteresowaniem przerzucałem stronice pierwszego codziennego numeru pisma, z dziwnem zadowoleniem, kupując uprzednio „Sztafetę“ w kiosku gazetowym. A więc zdobyła sobie prawo obywatelstwa!

Idąc następnego dnia rano do szkoły, zdziwiłem się, nie widząc nigdzie kolporterów „Sztafety“. Podchodzę do kiosku. Oświadczają mi, że pismo skonfiskowano. Dochodząc do Gimnazjum ujrzałem grupkę ludzi obserwujących paru aresztowanych kolporterów „Sztafety“, których policja „odstawiała“ do komisarjatu.

Trzeciego dnia — to samo, z małą zmianą. Oto całe grupy ludzi podchodzą do kiosków, dopytując się energicznie o „Sztafetę“. Zainteresowanie pismem wzrosło widocznie ogromnie. Parę „przemyconych“ numerów „Sztafety“ koledzy wyrywają sobie z rąk, odczytując ze wzrastającem zainteresowaniem.

Dziś w 4-tym dniu systematycznych konfiskat doszło już do tego, że nawet nieliczna grupka „młodzieży państwowotwórczej“ z mej klasy, zainteresowała się „Sztafetą“. Na pauzach o niczem innem się prawie nie rozmawia. I to nietylko w klasie 8, ale i 7, 6, 5, 4 i nawet 3, (a raczej 1 nowego typu). W tej ostatniej nauczyciel odebrał trzem uczniom numery „Sztafety“, gdyż czytali pod ławkami na lekcji.

SKONFISKOWANE

Przyjm Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szczerych życzeń jaknajowocniejszej dalszej pracy i zwycięstwa idei ‚którym hołduje „Sztafeta“.

maturzysta gimnazjalny

J. N.

IDZIEMY NAPRZOD

Stare politykierzy — nabok!

Żywiołowy rozwój Obozu Narodowo - Radykalnego przeraził starych, zużytych polityków ze wszystkich stronnictw. Szczególnie zagrożona uczuła się staruszka P. P. S., widząc, że traci wiele wpływów na robotnika polskiego. Onegdaj napisał o nas w „Robotniku" sam p. Niedziałkowski, wczoraj zaś wystąpił z pozapatycznym artykułem żydek podpisujący się I. M. B.

Z artykułów tych widać, jak strasznie zjełczały umysły naszych socjalistów. Co dzisiaj interesuje P. P. S. Wybory do Sejmu i rad miejskich, budowanie domów niby robotniczych, a właściwie dla urzędników rządzących związkami zawodowemi i inne, drobne, codzienne sprawki. „Robotnik" to dziś klasyczny typ pisma burżuazyjnego, którego hasła wyblakły i spowszedniały jak ów „rząd robotniczy i włościański", zamieszczany codzień w lewym rogu, obok tytułu i wciąż od tylu lat — bez skutku.

O istotnych zagadnieniach świata pracy zapomniał „Robotnik" oddawna. Trudno. Z tej trupiarni, która nazywa się P. P. S., z tych miękkich foteli, ozdobionych staremi prykami nie wyjdzie dynamiczny ruch, broniący praw robotnika polskiego. Dziś pismem świata pracy staje się „Sztafeta" i na to nie pomogą nic a nic magiczne zaklinania i gusła bankrutujących wyżeraczy politycznych.

Jedyny sposób, jaki znajduje żydek I. M. B. z „Robotnika", aby zniechęcić do nas masy pracujące, to gwałtowne wmawianie w swój skromny tysiączek czytelników, że jesteśmy skrycie związani z endecją, i z jej burżuazyjnemi członkami z rad nadzorczych, wielkich koncernów i trustów.

Już nic lepszego wymyślić nie mogli. Możeby nam wskazali, gdzie owe miljony, które winnibyśmy chyba mieć, gdybyśmy bronili interesów klas posiadających? My w walce z kapitalizmem nie będziemy zajmować się jak P .P. S. drobiażdżkami. Walczyć będziemy o przebudowę całego ustroju, walczyć będziemy o wybicie kapitalizmowi zębów, a te zęby przedewszystkiem są żydowskie. Dlatego znaleźliśmy oddźwięk wśród ludzi pracy, zwłaszcza w młodszem pokoleniu. Młodzi nasi koledzy z P. P. S. z pewnością inaczej myślą o ruchu narodowo - radykalnym, niż zgrane politykiery w „Robotniku".

P. P. S. grozi nam, że „zmiecie nas z powierzchni". Wolne żarty, panowie emeryci! Kto dziś boi się w Polsce waszych blaszanych piorunów? Kto was wogóle bierze na serjo?

Zwracamy jednak uwagę na fakt charakterystyczny: atak na nas przyszedł ze strony „Robotnika" w chwili, gdy na „Sztafetę" sypie się konfiskata za konfiskatą, gdy kolporterzy nasi masowo są aresztowani, gdy do walki z nami stanęło całe światowe żydostwo. Ten sam „Robotnik", który broni bezustannie „prześladowanych" komunistów, który niby to „walczy o wolność prasy" i zwalcza ustrój policyjny" — idzie przeciwko nam ręka w rękę z władzami administracyjnemi, chowa się za mundur policjanta i stamtąd, niby złośliwy uczniak zza węgła obrzuca piaskiem maszerujące szeregi.

Pójdą one naprzód, nie bacząc na wściekłe ujadania i będą urzeczywistniały swój cel niezależnie od tego, czy się to komu podoba, czy nie i czy po drodze czyjś kramik partyjny poniesie, czy nie poniesie szkody. Wy zaś, panowie z „Robotnika' idźcie spać do ciepłego łóżka. A nie zapomnijcie flaneli i butelki z gorącą wodą.

Czy endecy rozmawiali z żydami?

Stronnictwo Narodowe musi wyjaśnić

W przedwczorajszym żargonowym „Momencie" redaktor tego pisma opowiada, że rozmawiał „z pewnym aktywnym przywódcą endeckim" Rozmawiali, jak twierdzi żyd, o kwestji żydowskiej. Endek miał powiedzieć:

„Weź pan naprzykład Sanację, która stara się rozbić naszą partję. Czy Sanacja czyni to przy pomocy przekonywania młodzieży i mas ludowych, że odnośnie do kwestji żydowskiej uprawiamy błędną politykę? Naodwrót, Sanacja przyjmuje od nas wszystkie hasła antysemickie. Występuje nawet jeszcze radykalniej w dzielnicach, gdzie antysemityzm i tak zakorzeniony jest w masach. Z jakiemi hasłami Sanacja szła do rak miejskich w Poznaniu? Czy przy wyborach miejskich w Krakowie Sanacja nie walczyła o polskość Krakowa? Jakie hasła wysuwa Sanacja teraz przy wyborach do rad miejskich na Pomorzu? Czy nie zawiera z nami bloków wyborczych wszędzie, gdzie tylko na to przystajemy? Prawda, że z drugiej strony Sanacja zawiera także bloki z żydami, daruje żydom mandaty, robi z żydami interesy. Ale właśnie z tego powodu masy polskie odnoszą się z nieufnością do wszystkich przyrzeczeń sanacyjnych i sympatyzują pocichu z nami.

Potem, jak twierdzi żyd, mówili o zajściach przeciwko żydom. I znowu ów endek miał powiedzieć:

„Zdarzają się wypadki, że prowokuje do tego młodzież żydowska swą krzykliwością, ale najczęściej nasza młodzież zostaje do tego sprowokowana przez inne elementy. Zresztą jest fak tem stwierdzonym, że ostatnio powstały liczne rozmaite antysemickie organizacje młodzieży, wszelakie karykatury hitlerowskie, które zostały zalegalizowane i są tolerowane, aczkolwiek zakłócają tak często porządek publiczny. Czy zastanawiał się pan nad tem? Prasa żydowska i sanacyjna krzyczy potem, że robią to endecy. Faktycznie jednak nasza młodzież nie ma z tem nic wspólnego, lecz sama zostaje przez nie napastowana".

Czy jest możliwe, aby jakikolwiek uczciwy Polak mógł tak z żydem rozmawiać? **Żądamy, aby** Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego w ciągu dni trzech zbadał tę sprawę i albo zamieścił w „Gazecie Warszawskiej" oświadczenie, że podobnej rozmowy nigdy nie było, albo też, jeżeli okaże się, że taka rozmowa była, natychmiast delatora, który tę rozmowę prowadził ze Stronnictwa usunął.

Jeżeli zaprzeczenie Stronnictwa Narodowego nie ukaże się, będziemy musieli przyjąć, że niestety Markus Turkow nie zełgał.

Społeczeństwo czeka na wyjaśnienie!

Dziękujemy

Naszym Przyjaciołom za dostarczone siedzącym w aresztach kolporterom „Sztafety" paczki z żywnością.

Wydawnictwo „SZTAFETY"

Wycieczka O. N. R.

W dniu 20 maja r. b. odbędzie się wycieczka członków O.N.R. ze wszystkich Sekcyj do Międzylesia. Wycieczka spotka się z oddziałami podwarszawskiemi. Zbiórka oddziałów warszawskich w Gocławku na ostatnim przystanku linji tramwajowej Nr. 23 i 24 o godz. 7-ej rano.

Wypadki policjantów

Posterunkowy rez. 28-io letni Stanisław Ryczkowski, jadąc na motocyklu ul. Królewską, wskutek niewłaściwego ustawienia lewej stopy, zranił się łańcuchem motocykla.

W bramie domu Nr. 49 na ul. Nowy Świat zasłabł nagle post. P. P. J. P.

Wypadek spowodowany był przemęczeniem. Posterunkowy ten w ciągu szeregu godzin sprowadzał do komisarjatu kolporterów „Sztafety" oraz brał udział w nauczaniu chodzenia.

Na rogu...

Na rogu ul. Leszno i Wroniej jakiś „wyrostek" uderzył kamieniem 9-cio letniego Salaję Salaja (Leszno 96), ucznia chederu.

Na rogu Nalewek i Ś-to Jerskiej nieznany rowerzysta potrącił 70-cioletnią Itę Frenkiel (Żelazna 89), która z powodu tego stłukła rękę.

Na rogu Nowolipek i Smoczej jakiś jadący na rowerze „wyrostek" potrącił 18-to letniego Szaję Kisznera, torebkarza (Karmelicka 12).

Potrącony doznał potłuczenia lewego podudzia.

Poszwankowanych opatrzyło pogotowie.

Amator cudzych rowerów

Przy ul. Długiej 39 przed pralnią „Polonja" pracownik wyżej wymienionej firmy Piotr Kender (Błońska 9) pozostawił na chwilę rower. Skorzystał z tego 21-letni Stanisław Zajbt (Młynarska 18', porwał rower i począł na nim uciekać. Za złodziejem pogonili: p. Kender, oraz kierowniczka pralni, p. Salomea Pióro.

Entuzjastę kolarstwa ujęto i przeprowadzono do 12-go komisarjatu.

Janowski i Milica Graeve uniewinnieni

Sąd nie miał dostatecznych dowodów

W Sądzie Okręgowym zapadł wczoraj wyrok w aferze Bogdanowa, w którą zamieszany był Janowski, były naczelnik biura przerachowań Urzędu Pożyczek Państwa, oraz pasierbica Bogdanowa Milica Graeve. Janowski i Graeve oskarżeni byli o współdziałanie w oszustwach, które kosztowały skarb Państwa przeszło 300 tys. zł.

Sąd stwierdził, że wina oskarżonych nie została udowodniona. Istnieją jedynie poszlaki, które nie zezwalają na wydanie wyroku skazującego. To też Sąd uniewinnił oboje oskarżonych i oddalił powództwo cywilne, jakie w imieniu skarbu zgłosiła Prokuratorja Generalna.

Litwinow w Genewie

Sowiety przystępują do Ligi Narodów

GENEWA 18.5. Przybył tu sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który odbył popołudniu dłuższą rozmowę z ministrem Borthou oraz dyrektorem sekcji rozbrojeniowej w sekretarjacie Ligi Narodów, Aghnidesem. Z kół sowieckich donoszą, że Litwinow przyśpieszył swój przyjazd do Genewy celem spędzenia krótkiego urlopu wypoczynkowego przed rozpoczęciem prac komisji głównej. Litwinow skorzystał z obecnosci ministra Barthou, aby odbyć z nim konferencję w sprawie zagadnień, interesujących oba państwa. W sferach genewskich panuje przeświadczenie, że głównym tematem rozmów Litwinowa z Barthou była sprawa wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów.

BERLIN, 18.5. Przyjazd Litwinowa do Genewy wywołał wielkie wrażenie w niemieckich kołach politycznych. Zwykle Litwinow, jadąc do Genewy, zatrzymywał się w Berlinie, tym razem jednak obrał drogę przez Wiedeń, przypuszczalnie celem spotkania się z bawiącym w stolicy austrjackiej tureckim ministrem spraw zagranicznych Ruszdi Beyem.

Koła berlińskie są zaniepokojone pogłoskami, jakoby Litwinow miał zamiar zgłosić przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów. Krok taki byłby widziany bardzo niechętnie przez miarodajne koła niemieckie, w których zaczyna nurtować pogląd, że ustąpienie Niemiec z Ligi i konferencji rozbrojeniowej było poważnym błędem. Misja von Ribbentropa w Londynie i Rzymie polega na wysondowaniu terenu dla ewentualnego powrotu Niemiec do prac rozbrojeniowych. Prasa niemiecka otrzymała wskazówki nieporuszania spraw powrotu Niemiec do Genewy.

MAŁY FELJETON

Umiesz pan chodzić?

— Cóż to Marcysia na Pragę po te bułki poszła czy gdzie, że tak długo. Toć pan się dzisiaj znowu spóźnił do biura!

— O, la Boga to co zrobie! Bede taki kawał kłusem ganiać czy co?!

— Na rozum ci padło dziewczyno, jaki kawał? masz przecie piekarnię naprzeciwko.

— A juści naprzeciwko! To pani nie wie, że teraz naprzeciwko to się chodzi naokoło bez Brackie, abo i Marszałkowskie... Co dopiero Józce z góry protokół spisali, że po stołecznem mieście chodzić nie umie.

— — — — — — — — —

— Jak się masz Hipolit, kopę lat, co słychać? umiesz już chodzić?

— Jak... co robić?

— Chodzić...

— Chodzić?

— No tak, właśnie chodzić.

— Z byka spadłeś stary, jakże ja mogę nie umieć chodzić?

— Z byka nie z byka, ale założę się z tobą, że za darmo na drugą stronę ulicy nie przejdziesz.

— Kpiny ze zdrowego rozsądku, dlaczego miałbym nie przejść? właśnie, że przejdę!

— Et, daj bracie spokój, to teraz złotówkę kosztuje ale jeśliś taki ryzykant, to chodźmy już lepiej do Żywca na piwo.

— — — — — — — — —

— Pani się strzyma!

— Że co?

— Pani się strzyma! Pani zapłaci złotówkę kary; na drugą stronę jezdni wolno przechodzić tylko na skrzyżowaniu ulic.

— Święty Antoni Padewski! Co pan chcesz panie władza, ja tędy codzień od 40-tu lat chodzę i nikt się mnie nie czepiał.

— Tak, ale teraz nie wolno, płaci pani albo nie!

— A żebyś pan wiedział, że nie płacę, bo i za co? Chodzić me tu będzie uczył!

— Ja się pani o to nie pytam. Nie zapłaci pani to będzie protokół.

— Mościewy! Co za człowiek! Ady odyńdź-że pan od porządny kobiety, bo co se ludzie pomyślą. Cóż to już wszystkie złodzieje w mieście wyłapane czy co?

— — — — — — — — —

— Fe-e-lek!

— Co-o?

— Nie przechodź zimny frajerze, bo złotówę wybulisz.

— No wiem, ale poczekaj, to zara oblece bez Koszykowe...

— Ti nie warto, bo ja tylko na tramwaj... tak pogadamy!...

— W te niedziele to my dali czarnym 7:2.

— Ile-e?

— 7:2.

— To dobra, a papierosa ma-asz?

— Ma-am!

— To daj!

— A jak...?

— Rzuć z pudełkiem.

— Fajno łap, siu-up!

— Dobra jest! senkju!

— Serwus Feluś!

— Cześć!!!

— — — — — — — — —

— Długo panie oni tak mogą?

— Jak?

— No z tem chodzeniem.

— Czort ich wie, wczoraj podobno zebrali 2.000 zł.

— Nie może być?

— Tak mi mówił Wesołkiewicz. Ale to wszystko mało: potrzeba 10.000 .

— U psiakrew, to się pewnie w tym tygodniu nie skończy!

Rozłam wśród radykałów francuskich

50 posłów głosowało przeciw rządowi

PARYŻ 18.5. Dzisiejsze posiedzenie Izby zakończyło się zwycięstwem rządu, którego wnioski w sprawie odroczenia na nieograniczony czas interpelacji, dotyczącej ogólnej linji politycznej gabinetu Doumergue'a oraz w sprawie rozporządzeń wydanych w czasie wakacyj parlamentarnych, zostały przyjęte znaczną większością głosów. W głosowaniu nad kwestją odroczenia interpelacji w sprawie ogólnej polityki rządu padło 360 głosów za wnioskiem rządowym, 205 przeciwko. W drugiem głosowaniu 380 posłów wypowiedziało się za rządem, 195 przeciwko.

W czasie dyskusji mówca frakcji radykałów społecznych były premjer Chautemps oświadczył, że chwila obecna nie jest odpowiednia dla wszczynania walk politycznych, dlatego też frakcja radykałów społecznych postanowiła głosować za rządem jedności narodowej. Po ogłoszeniu wyników głosowania okazało się jednak, że nie wszyscy członkowie frakcji poszli za wskazaniami kierownictwa. Około 50 posłów, należących do skrajnego skrzydła frakcji, głosowało przeciwko, względnie wstrzymało się od głosowania. Fakt ten komentowany jest w kołach parlamentarnych, jako zapowiedź bliskiego rozłamu w stronictwie radykalno - socjalnem.

Bokser zabity przez policjanta

w bójce ulicznej

WIEDEŃ 18.5. Z Budapesztu donoszą o tragicznej śmierci znanego boksera węgierskiego, uczestnika licznych spotkań międzynarodowych, Jeszmasa. Na przedmieściu Budapesztu Csepel bokser, znajdujący się w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię z przechodzącym wachmistrzem policji i zadał mu potężny cios pięścią w twarz, atakując również przechodniów, którzy wystąpili w obronie poszkodowanego. Wówczas policjant zrobił użytek z broni, kładąc boksera trupem na miejscu. Zabójcy zostanie wytoczona sprawa karna o przekroczenie prawa koniecznej obrony.

CHCEMY KUPOWAĆ TYLKO u POLAKÓW

ŻĄDAMY:

OBSZERNEGO INFORMATORA FIRM CHRZESCIJAŃSKICH

- CZYTELNICY -

MACIE W RĘKU „SZTAFETĘ" SĄ TAM OGŁOSZENIA TYLKO FIRM POLSKICH

- REDAKCJA -

Oto treść tysięcy rozmów telefonicznych i korespondencyj, jakie przeprowadzamy codziennie.

Swastyka nad Gdańskiem

Wielki zjazd hitlerowski

GDAŃSK 18.5. Od 2-ch dni miasto i najbliższe okolice stoją całkowicie pod znakiem pierwszego wielkiego zjazdu dowódców narodowo - socjalistycznych formacyj bojowych grupy Nord-ost. obejmującej Wolne Miasto, Prusy Wschodnie, Pomorze niemieckie i Brandenburgję. Zjazd ma potrwać do dnia 23 b. m. Przybyło około 2.000 delegatów w tem 600 z Prus Wschodnich z dowódcą miejscowych organizacyj szturmowych Bach-Zalewskim na czele. Poza tem przybyło wielu dygnitarzy partyjnych z Rzeszy niemieckiej m. in. szef wydziału formacyj szturmowych Witte z Berlina. Krążą pogłoski, że w sobotę przyjedzie, celem wzięcia udziału w zjeździe minister Rzeszy Rhöm.

Austrja idzie ku monarchji

s. Otton — wielokrotnym obywatelem honorowym

Ostatnio nastroje monarchistyczne w Austrji wzmogły się. Świadczy o tem między innemi nadanie ks. Ottonowi godności obywatela honorowego gm. Pinhofild w Burgenlandzie. Jest to już 26 gmina, nadająca Ottonowi, pretendentowi do tronu austrjackiego, obywatelstwo honorowe.

kiego, obywatelstwo honorowe.

W Wiedniu liczą się z bliskim powrotem arcyksięcia Eugenjusza. Choć termin przybycia nie został dotąd ustalony, mimo to wiadomo, że arcyksiąże przybędzie do Wiednia już na stały pobyt.

Choroba japońskiego admirała

LONDYN 18.5. Z Tokjo donoszą, że admirał Togo, który w maju 1905 r. na czele floty japońskiej zniszczył flotę rosyjską, poważnie zachorował na zapalenie płuc. Lekarze uznali jego stan za niezwykle groźny. Chorego admirała, cieszącego się w całym kraju niezwykłą popularnością i szacunkiem, odwiedziła dziś małżonka Mikada.

Belgijski minister w Londynie

Narady nad rozbrojeniem

LONDYN, 18.5. W związku z wczorajszą rozmową sir Johna Simona z min. Hymansem dzisiejsze dzienniki poranne zaznaczają, że wizyta belgijskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie posiada charakter informacyjny. Minister Hymans pragnął zapoznać się z poglądami rządu angielskiego w kwestji rozbrojenia. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że minister Hymans wypowiedział się przeciwko projektom likwidacji konferencji rozbrojeniowej. Wiadomość o odroczeniu konferencji rozbrojeniowej nie potwierdza się. Z drugiej zaś strony w kołach londyńskich nie liczą się z dłuższem trwaniem prac komisji głównej. Jest rzeczą charakterystyczną, że minister spraw zagranicznych sir John Simon zaprosił członków korpusu dyplomatycznego na wielki bankiet, który ma się odbyć w dniu 4 czerwca. W ten sposób Simon będzie musiał opuścić Genewę w dniu 2 czerwca Ponieważ komisja główna zbiera się w dniu 29 maja, min. Simon zabawi w Genewie zaledwie 5 dni Udział ministra wojny, lorda Hailshama w konferencji ministrów Simona i Hymansa jest interpretowany, jako dowód, że w rozmowie zostały również poruszone sprawy związane z bezpieczeństwem Belgji. Na wczorajszej giełdzie zaznaczyła się zwyżka kursów akcyj przedsiębiorstw przemysłu wojennego oraz fabryk lotniczych.

Lewica francuska zbroi się...

Coraz częściej chwytane są przez władze przesyłane tajnie transporty broni, przeznaczone dla skrajnej lewicy gotującej się do walki zbrojnej. Ostatnio wykryty i schwytany transport broni pochodził z Belgji. Broń transportowano, zgłaszając do wysyłki jako skrzynie z herbatą. Z całej przesyłki 130 skrzyń — 90 zawierało herbatę, reszta, broń. W skrzyniach z bronią znaleziono nietylko broń ręczną, ale karabiny maszynowe.

Matki wydziedziczone

Historja Małgorzaty aresztantki

W pewne dnie, zgodnie z regulaminem, jaki wisi zawsze w poczekalni takich zakładów schodzą się matki. Stają w przedsionkach przytułków, żłobków, domów towarzystw dobroczynnych, przytuliskach i ochronkach opieki społecznej i wyczekują aż będą mogły zobaczyć swoje dzieci.

Jest im smutno. Dziecko jest daleko. Dziecko jest wśród obcych ludzi. Ale dziecku jest dobrze, maleństwa mają ciepło i mają co jeść, spokojny dach nad głową, spokojną noc. Matki są szczęśliwe szczęściem dzieci. Gdyby ich nie oddały do zakładu cóżby poczęły z dziećmi? Do jakiej pracy przyjmą z dzieckiem?

Bezrobocie. Mąż nie da utrzymania. Chłop całemi dniami siedzi w domu i źre go nędza i bezsilna złość. Marnuje mi się życie — powiada — Co ja pomogę tobie, kobieto i dzieciom. Darmo zjad tylko jestem.

Rzuca żonę i dziecko. Idzie w świat. Idzie szukać roboty albo i śmierci pod mostem. Matka zostaje sama. Tyle, że z tą kruszyną, którą nosi na rękach, osłania ciepłą chustą i której odda je najlepszą strawę.

Kobiety w poczekalni rozprawiają ze sobą, opowiadają swoje dzieje. Wiosna. Czasem przemknie się myśl, że teraz toby dziecko zabrały, bo łatwiej wyżyć. Ciepło i o jedzenie nie tak już trudno. A potem będzie można gdzie kartofli nakopać, gdzie na wsi na chleb trochę zarobić.

Niełatwo wyrzec się dziecka. Jedna z czekających kobiet — to Małgorzata. Historja Małgorzaty jest prosta. Mąż po roku bezrobocia odszedł. Małgorzata została samotna i bezsilna, bo podczas nieobecności męża przyszło na świat dziecko. Dziewczynka Basia.

— Zimą mnie, proszę pana — opowiada Małgorzata — na schody przegnali. Przyszła eksmisja i ona mnie z mieszkania wyrzuciła. Gospodarz nawet ludzki człowiek, dał mi trochę przemieszkać na strychu, a potem pozwolił nocować na schodach.

— Wysprzedałam się ze wszystkiego. Aby na ten początek, abym mogła karmić. Nakoniec została mi tylko stara kapota mężowska. W nią to Basię zawijałam, brałam na kolana i obierałam sobie na schodach takie miejsce, żeby była ściana od kuchni, albo którędy luft kominowa przechodził, żeby grzało.

— Ale bieda była coraz gorsza. Jużem nie miała za co kupić co zjeść. Na chleb nie starczało. Jak mi się udało uprosić parę groszy, tom kupiła dziecku mleka do smoczka, a sobie okrawek od mięsa, takich co to państwa dla domowych psów sprzedają. I takem żyła.

— Nie chciałam ja dziecka nikomu oddawać przez to matczyne przywiązanie. Przecież już widziałam, że muszę. Ze słabości nie mogłam ustać na nogach. Nic już robić nie potrafiłam. Zaczęłam chodzić od przytułku do przytułku, wszędzie mi powiadają, że to albo papierów trzeba, albo, że niema miejsca.

— W jednym to mi zrobili nadzieję, że jedno dziecko jest chore i jak umrze, to im się miejsce uwolni. Miałam ten grzech, że pomyślałam, żeby to dziecko umarło. A jak potem wystawiłam sobie, że moje będzie na jego miejsce, tak już za nicbym tam Basi nie dała.

— Poszłam do kościoła, pomodliłam się i ustanowiłam sobie, że położę Basię w jakiejś bramie. Przecież ją ktoś zabierze. Przecież ktoś się ulituje.

— Złapał mnie policjant. Dozorca, zaraz na mnie, że on takie to zna dobrze, od dziwek na mnie. Ja się zapierałam, że to nie moje, a potem chwycił mnie taki płacz...

Małgorzata obciera oczy kułakiem, obciąga chustkę i mimo woli układa ją tak, jakgdyby robiła zawiniątko dla dziecka.

— I wtedy, mój panie, już się wszystko wydało. Zabrali mnie z dzieckiem do komisarjatu. Sędziemu ja wszystko powiedziałam. Sędzia na to nakazał policjantom, żeby mnie aresztować. Basię zabrali.

— Płakałam i płakałam. Pomyślę tak sobie, przecie dziecka na żadną śmierć nie wzięli, ale co też oni z nim zrobią. Gdzie oni go stracą, gdzie ja będę mogła ją zobaczyć.

— Tylko Bóg pomógł. Na dobrego człowieka się nadarzyło. Ten sędzia, czy naczelnik, tak zrobił, że napisał na kartce policjantowi, że ja jestem aresztantka i żeby dziecko zaniół do przytułku. Wytłumaczył mi potem, że jest takie prawo, że jak matka w areszcie, to żeby nie wiem co, żeby już tak ciasno, że szpilki wetknąć nie można, to muszą dziecko w przytułku przyjąć.

— Potem, jak ten policjant wrócił, to mnie puścili. I ten pan komisarz, co był sędzią, dał mi parę złotych jeszcze i kazał żeby do niego przychodzić się dowiedzieć.

— A teraz chodzę już do tego żłobka. Co miesiąc widzę Basię. Urosła i coraz większa, coraz większa się robi, miesiąc jej idzie za miesiącem — a jak popłakuję sobie — kiedy ty, kruszeńko, brylancie mój, do matki wrócisz...

Małgorzatę zawołano po nazwisku. Małgorzata poszła do dziecka. Nie wiadomo, czy je kiedy będzie chować. Może je odda bezdzietnym ludziom. Bo i skąd może się spodziewać, że znajdzie pracę i pomoc w takim świecie, w którym, aż w areszcie musiała być, żeby dla jej dziecka znalazł się jakiś czysty kąt. Gdyby wiedziała o tym przepisie, napewno — dla dziecka, z miłości dla dziecka — poszłaby kraść.

——o——

Jakże gruntownie trzeba zmienić ten świat, aby niemożliwe były takie historje, jak wyżej opisana! Tu nic półśrodki nie pomogą — trzeba do gruntu przebudować ustrój społeczny i to właśnie zadanie stawia sobie młode pokolenie radykalno - narodowe.

Raczej śmierć, niż małżeństwo ze starą

Przestępca, który nie chciał łaski

W dawnej Polsce istniało stare, ludowe prawo zwyczajowe, które pozwalało na uwolnienie prowadzonego na śmierć skazańca, jeśli cnotliwa dziewczyna zarzuciła mu na głowę chustę na znak, że pragnie go pojąć za męża.

Na tle tego starodawnego zwyczaju osnuł Henryk Sienkiewicz znany fragment w „Krzyżakach" a mianowicie opis uwolnienia od kary śmierci Zbyszka z Bogdańca.

W związku z tem zwyczajowem prawem łaski zdarzały się historje humorystyczne.

W 15-tym wieku skazano w Krakowie na śmierć jakiegoś „łotrzyka". Gdy delikwent znalazł się na miejscu stracenia, wysunęła się z tłumu podeszła w leciech dziewoja i zarzuciła mu swą chustę na głowę. Skazaniec spojrzał na niewiastę, która mu ofiarowywała życie i.. swą rękę i, zwróciwszy się czemprędzej do kata, rzekł:

— Kończ Waść, panie Jakóbie!

Jak utrzymać się z szoferki?

Kiedy będzie lepiej w Polsce kierowcom

Do niedawna jeszcze nieźle powodziło się szoferom taksówek. Nieraz 15 i 20 złotych można było przez dobę zarobić, a dziś! Dziś ledwie 5 — 6 złotych człowiek wyciągnie przez dzień, a w nocy nawet stać nie warto! I tak nikt nie pojedzie.

Rozmawiamy z jednym z czytelników „Sztafety", który stoi ze swą taksówką przy N. Świeci .

— Nie może nam się lepiej powodzić — powiada — skoro musimy płacić takie podatki.

Płacimy drogowy, wykupujemy świadectwo przemysłowe, płacimy podatek dochodowy, a gdzie tu utrzymanie wozu, remont, a gdzie kary policyjne, które sypią się jak z rogu obfitości. Dobrze jeszcze, jak człowiek ma swoją taksówkę, a jeśli jeździ na cudzej?

— No, a czy nie przewidujecie panowie jakich zmian na lepsze — pytamy naszego znajomego.

— Na lepsze? Na lepsze się zmieni, jak ludziom pracy wszystkim się poprawi w Polsce, jak nie tylko bogaty żyd będzie mógł pozwolić sobie na jazdę autem ale i uczciwie pracujący Polak.

Żegnamy naszego przyjaciela, obiecując mu, że do tej sprawy jeszcze powrócimy nie jeden raz.

PRZYJACIÓŁ „SZTAFETY" PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

SPORT

DZISIEJSZY KALENDARZ SPORTOWY

— Na zakończenie tygodnia w. f. i p. w. odbędą się o godz. 16-ej na boisku Sokoła — popisy Sokole.

— O godz. 18.30, na placu Saskim uroczyste rozdanie nagród, zdobytych na zawodach strzeleckich.

— O g. 16 na kortach tennisowych Legji, dalszy ciąg **meczu tennisowego** Polska — Francja. W programie gra podwójna: Tłoczyński i Hebda — Martin Legeay i Lesueur, oraz gra pokazowa juniorów Ksawery Tłoczyński — Gotschadt.

INICJATYWA GODNA POCHWAŁY

W dziale turystyki Warszawskie Towarz. Cyklistów zamierza wprowadzić t. zw. wyścigi patrolowe i orjentacyjne, nocne w rynsztunku wojskowym, mające doniosłe znaczenie z punktu widzenia wojskowej przydatności kolarstwa w czasie wojny. Tego rodzaju wyścigi, a raczej manewry kolarskie mają wielkie zastosowanie w Niemczech i w Z. S. R. R. Należy przyjąć z całem uznaniem inicjatywę najstarszego klubu polskiego Nie mogąc pozwolić sobie na motoryzację kraju, tak ważną dla państwa ze względów strategicznych, należy zająć się przynajmniej wykorzystaniem popularności kolarstwa dla celów wojskowych. (j. g.).

ZWYCIĘSTWO TŁOCZYŃSKIEGO

— Wczoraj Tłoczyński zwyciężył Martin Legeaya w trzech setach.

Spotkanie Hebda Lesueur zostało przerwane przy stanie setów 2:2.

PAWEŁ DUNIN 6)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Biedaszyby na Śląsku zostały skazane na zakładę. Rozpoczęło się ich wysadzanie. Nędzarze wydobywający węgiel z szybików nie mogą zaniechać swej pracy! Poryto pola. Pracuje na swoim szybiku zredukowany z kopalni Wojciech Fronczak. Nocą przyszła policja. Pracujący nie usłuchali wezwania. Wysadzono szyb Fronczaka. Fronczakowie zginęli. Wypadek ten był przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

W eleganckiej kawiarni w Katowicach dyrektor Karnicki poznał piękną żydówkę Rachelę Grasberg, córkę żydowskiego fabrykanta.

W gabinecie Imperialu, arystokratyczni członkowie rady Syndykatu, hr. Strumycki i ks. Męciwiłł prowadzą rozmowę, podczas której nadchodzi Karnicki. Mówią o Racheli

Zainteresowanie dyrektora Karnickiego Rachelą próbuje wyzyskać stary Grasberg. Chodzi o interes. Grasberg próbuje nakłonić Karnickiego, by dopomógł mu do rozegrania konkurencyjnej walki z fabrykacją dachówek.

Ojciec Racheli Grasberg, który kupuje w Syndykacie Węgla i Żelaza blachę dla swej fabryki, cynicznie wyzyskuje stosunek swej córki z dyrektorem Syndykatu Karnickim

W związku z tą sprawą Grasberg namawia swego urzędnika, Michała Fronczaka do fałszowania różnych danych.

Rozmowę tę przerywa straszna wieść o śmierci rodziców Fronczaka. Zrozpaczony Fronczak jedzie na miejsce katastrofy — widzi jednak, że wszelki ratunek jest już spóźniony.

Fronczak postanawia „pogawędzić" z Karnickim, którego uważa za pośredniego sprawcę nieszczęścia.

W chwili, gdy wdarł się do gabinetu Karnickiego, zatrzymuje Fronczaka siłacz — szwajcar biura syndykatu. Następuje ostra sprzeczka pomiędzy obezwładnionym Fronczakiem a zachowującym „godność" i spokój Karnickim.

— No co, pójdziesz spokojnie? — pytał Kowal.

— A no — pójdę.

Kowal wziął delikatnie pod rękę Michała i powoli sprowadzał go na dół.

— Czekaj, — mówił po drodze — zajdziesz do mnie do budki, to ja z tobą pogawędzę.

Usunął pomocnika. Zostali we dwójkę.

— Coś chciał? — pytał portjer.

— Czy ja wiem? Zbić tego...

— Zbić, czy zabić?

— Może i zabić. Porachować się za moich rodziców. To nie ci górnicy winni, co tam byli, ale ci dyrektorzy tutaj, oni wyrzucili rodziców z kopalni, a pójniej nie dali pracować na biedaszybie. Choćby ich nie przywaliło, to coby zrobili?

— Aj! młodziście wy, młodzi... No, niechby się wam udało, pobilibyście, zabili i co z tego? Czy to wystarczy tak jednego dyrektora?

Fronczak patrzał zdumiony. Co ten człowiek opowiada? Przecież to jest portjer Kowal, który go przed chwilą prowadził, jak małe dziecko za rękę, który go w ostatniej sekundzie zatrzymał, wróg taki sam, jak Karnicki, przedstawiciel znienawidzonego Syndykatu. Teraz tak, jakby go podburzał, czy co?

Ale Kowal nagle zmienił ton.

— Ty, łobuzie, na dyrektora się rzucałeś? Do kryminału chcesz pójść? Ze mną zaczynałeś? Na drugi raz, jak tu będziesz gorzej się skończy. Kości połamię! Rozumiesz? A teraz za drzwi!

Popchnął go ku drzwiom półotwartym, za któremi stał Szczygliński, słuchający pewno końca ich rozmowy.

Fronczak opucił wspaniały gmach Syndykatu. Na ulicy zaczął padać deszcz. Był bez kapelusza. Krople padały na niego, chłodząc rozpalone czoło. Chciał już iść, gdy zatrzymał go szofer.

— Panie, co będzie? Trzydzieści cztery złote należy się...

— A, nie zapłaciłem. Ale zapłacę. Przyjdź pan na pierwszego do kantoru Grasberga. Nazywam się Fronczak, Michał Fronczak. Nie zapłaciłem, ale zapłacę.

Szofer był na to przygotowany. Mruknął co pod nosem i odszedł. Żal mu zresztą było Fronczaka.

Powoli szedł Fronczak na stację, powtarzając w myśli: nie zapłaciłem, ale zapłacę, napewno zapłacę. Poczekajcie. Dobrze zapłacę, co się należy. Śmiał się głośno, tak że zaczęli się za nim oglądać przechodnie.

— — — — — — — — — — — — — — —

Rozmowa toczyła się po niemiecku. Willheimer coś tłumaczył Karnickiemu.

— Tak, oczywiście, rząd tego nie rozumie. Powiadam panu, panie ministrze, że huta „Przyjaźń" nie może przyjąć tego zamówienia?

— Dlaczego?

— Tu chodzi o specjalne profile i specjalne gatunki stali.

— W takim razie może to przekazać Zjednoczonym Hutom Książęcej i Eleonory? Nieprawdaż? Dlaczego znów mamy to boliwijskie zamówienie oddawać hutom po tamtej stronie — wskazał ręką na zachód — granicy? Przecież i tak już mówią, a nawet piszą po gazetach, że Blick woli przekazać obce zamówinia swoim hutom w Niemczech...

— Pana obowiązkiem jest dbać o to, żeby takich rzeczy nie było — panie ministrze.

— Pan myśli, że to łatwo. Blick mógłby już z tem skończyć. Jeżeli ktoś z zagranicy w hucie Przyjaźń zamawia żelazo, to nie powinien przekazywać zamówienia hucie niemieckiej...

Willheimer odparł dobitnie:

— Blick robi to co uzna za stosowne. Jako właściciel największych hut na Śląsku ma prawo dyktować Panu, panie ministrze, polecenia. Nie pana rzecz go krytykować.

— Myli się pan dyrektor. Nietylko Blick ma tu coś do gadania, ale także rząd polski. Przed dwoma tygodniami huta Przyjaźń zredukowała 600 robotników. Gdyby miała te zamówienia z Boliwji mogłaby jeszcze przyjąć trochę, zamiast wyrzucać na bruk — Karnicki tracił swój spokój człowieka interesu. Mówił coraz głośniej, wreszcie wstał z krzesła. — Ja rozumiem, że Blick woli redukować Polaków w Polsce, niż Niemców w Niemczech, ale wszystko ma swoje granice.

Willheimer nie tracił spokoju.

— Chciałem — odrzekł — poruszyć z Panem inną sprawę.

— Słucham.

— Umowa, którą zawarliśmy z Panem, wygasa w przyszłym roku. Pańskie kwalifikacje umysłowe i moralne cenimy sobie wysoko, podobnie, hm, jak i pana stosunki osobiste w Warszawie. Musi pan jednak zrozumieć jedną rzecz: czasy się zmieniły, kryzys, etcetera. Warunki na których dotychczas współpracowaliśmy...

— Wcale nie tak wygórowane...

— Nno... 20 tysięcy miesięcznie i 15 tysięcy dodatku poufnego... Wielki pan — nawet prasa pisze o tem, że wysokie pensje dyrektorów są niestosowne w takim okresie. To jest, jeżeli się nie mylę, temat równie częsty, jak sprawa przekazywania hutom niemieckim zamówień przeznaczonych dla hut polskich. Prawda? Przytem wie pan co zauważyłem? Gazety, wyliczając wynagrodzenia różnych dyrektorów, nie wiedziały o tem, że pan, panie prezesie, oprócz jawnej pensji, ma ten dodatek poufny — niby bagatela, ale zawsze pół tysiąca na dzień. Gdyby tak między tych zredukowanych na hucie „Przyjaźń", których losem tak się pan przejmuje, podzielić pańską pensję, mieliby na kawałek chleba...

Willheimer mówił to wszystko tonem spokojnym, jakby prowadził towarzyską rozmowę. Jednak pod wpływem jego słów Karnicki posępniał. Wróble na dachu wiedziały o tem. że najwyższą instancją w sprawach górnictwa, a jeszcze bardziej hutnictwa śląskiego był Blick, potentat niemieckiego przemysłu. Jego mężem zaufania na Śląsku był Willheimer, który prowadził to jeszcze przed wojną. Ten siwy starzec, najwyraźniej kpił sobie z Karnickiego, którego sam przed ośmiu laty angażował.

— Wie pan, od czasu jak pana angażowałem ilość byłych ministrów wzrosła wydatnie. Ich wartość obniżyła się więc coś niecoś. Jeszcze jeden towar, który potaniał. Wczoraj jeszcze mówiono mi, że były minister Krygowicz szuka odpowiedniego stanowiska. A ten ma stosunki! Pierwszorzędne! Jeszcze, wie pan, z czasów służby wojskowej.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia Dla wpłacacych za czas od dnia 16 maja do 30 czerwca r. b. — 3 zł 45 gr Od dnia maja do 30 czerwca r. b. — 2 zł. 85 gr. Od dnia 1 czerwca do 30 czerwca a r. b. — 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 3 gr., kwartalnie 6 zł 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.
Konto P. K. O. Nr. 28.659.

Redaktor odp. Zygmunt Dziarmaga — Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.